

Gazeta ŁOWICKA

CENA PRENUMERATY:

w Łowiczu rocznie	mk. 6.50
półrocznie	3.25
kwartalnie	1.65
Z przesyłką pocztową:	
rocznie	mk. 8.60
półrocznie	4.30
kwartalnie	2.15

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom okolicy Łowicza i sąsiednich powiatów.

Numer pojedynczy 10 fenigów

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej str. 55 f.; Na 3-ej str. 33 f., na 4-ej — 22 f. Drobne ogłoszenia po 5 fen. od wyrazu. Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Wschód słońca o godz. 7 m. 02.
Zachód „ „ „ 5 m. 26.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Dla depeusz: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezastreżone, nie zwracają się.

Loterja klasyczna R. G. C.

GŁÓWNA WYGRANA 500,000 MAREK

Ciągnięcie 2-ej klasy odbędzie się 9 i 11 Marca

Losy są do nabycia w biurze Rady Opiekuńczej m. Łowicza ulica Mostowa № 3.
i w sklepie Emila Balcera, ul. Nowy Rynek.

Losy na dniówkę i udziały do 30 całych losów na 1-ą klasę po 6 mk. za udział nabywać można w biurze Rady Op. m. Łowicza codziennie od godziny 10 rano do 6-ej wieczorem.

DO CZYTELNIKÓW.

Następny numer „Gazety Łowickiej“ wyjdzie pod odpowiedzialną redakcją p. Adama Przybylskiego, który z młodzieńczą werwą i zapałem podejmuje tę pracę dla dobra i pożytku społecznego.

REDAKCJA.

Arcybiskup Metropolita Warszawski

Ludowi wiernemu Archidiecezji Warszawskiej pozdrowienie w Panu i błogosławieństwo pasterskie.

Chełmszczyznę, ziemię odwiecznie wierną Kościołowi Katolickiemu i Ojcu Świętemu, męczeńską za wiarę Świętą Katolicką oddano wbrew woli jej pod wpływy wschodnie i rządu schizmatycznego ruskiego prawosławia Ukrainy.

Wielka krzywda stała się Katolikom, którzy w obronie swej wiary nie wahali się przelewać krwi własnej. Gdy naród Polski wznosi protest wobec świata całego z powodu naruszenia zasady sprawiedliwości, Katolicy niech dadzą ujście swemu bólowi przed oblicze Boga u stóp ołtarzy Pana Zastępów. Wzywamy Wielebne Duchowieństwo o zanieśienie prośby i skargi do Boga razem z zebranymi w kościołach wiernymi o zmiłowanie Pańskie nad drogą sercu Polskiemu i Katolickiemu Ziemię Chełmską i o oddalenie grożącej Kościołowi i Narodowi straty.

KALENDARZ.

Niedziela Sergjusza M., Edylberta Kr.
Poniedziałek Macieja Apostoła.
Wtorek Zygfyda B. W., Cezarego W.
Środa Aleksandra i Nestora B. b. M. m.
Czwartek Leandra B. W., Romana Op.
Piątek Albina B. W.
Sobota Heleny Cesarzowej.



Przytem zachęcamy Cię ludu wierny do trwania przy zasadach Świętych Katolickich, nie ulegania wpływom ludzi głoszących idee wywrotowe, nawołujące do pogwałcenia zasad sprawiedliwości; wogóle do zachowania zarówno w tej chwili przełomowej jak i nadal niezachwianego spokoju, niezakłóconego porządku, mężnego wytrwania przy Kościele i Ojczyźnie.

Polecamy Wielebnemu Duchowieństwu w najbliższą niedzielę po otrzymaniu tego wezwania, na sumie po przeczytaniu Ewangelji, zamiast kazania odczytać to nasze wezwanie, a następnie po sumie przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu w puszce odmówić Litanję do Wszystkich Świętych oraz odśpiewać „Przed Oczy Twoje Panie“, poczem ludowi udzielić błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem przy śpiewie Tantum Ergo.

Wielebnemu Duchowieństwu oraz wszystkim wiernym udzielamy pasterskiego błogosławieństwa.

Warszawa, dnia 15 Lutego 1918 roku № 800.

† Aleksander Arcybiskup.

Zgodnie z oryginałem

Dziekán Łowicki Ks. J. Niemira.

Wyteżcie słuch!

„... że to chwila osobliwa“.

Są dni w życiu ludzkim, gdy człowiek porachować sumienie własne musi, obejrzeć się poza siebie, policzyć na zimno siły — i zdecydować się na krok stanowczy, krok — co mu przyniesie zwycięstwo, lub zatracenie...

Są chwile w dziejach narodu, gdy cały naród musi liczyć siły, liczyć rycerskie, bitne ramiona, mierzyć ciężność ducha — i wygrać swoją kartę! Kartę losu.

Taka chwila dla naszego narodu nadeszła; chwila doświadczenia i piekielnej próby, kiedy piorun krzywdy strasznej uderzył w naszą ziemię, zatrzęsł wsią i miastem, chatą i pałacem. Serce polskie zadrgało niezgłębionym bólem; zakołysało się wszystko w Ojczyźnie, co czuło, co kochało, co czekało... I oto stała się rzecz zaiste znamienne dla nas: zjednoczyliśmy się. Społeczeństwo nasze stało się, jakby jedną, wielką, rozkołysaną falą oceanu, jakby palącą się lawiną. Dobrze i źle zarazem.

Dobrze — bo jesteśmy wszyscy razem, wszyscy zespoleni duchem i sercem, myślący o jednym i do jednego dążący; bo stanęliśmy u wrót chramu naszej wolności, naszego braterstwa i naszego buntu; bo zrozumieliśmy, że cięższy szukać trzeba w zespoleniu; bo przekonaliśmy się, że na siebie tylko liczyć można i swojej ufać jeno sile...

Źle — bo staliśmy się materiałem prędko palącym, wybuchowym; bo zaczynamy więcej czuć, niż obliczać; bo chcemy żyć żywiolowo *dniem dzisiejszym*, zapominając niejako, że i *jutro* żyć trzeba, że to „jutro“ właśnie dopiero niesie rozwiązanie zagadki narodowego istnienia...

Oto dwie strony medalu; przyjrzyjmyż się im dobrze, aby żywego złota na liczman lichy nie zamieniać.

Pod wpływem wielkiego rozgoryczenia, łatwo stanąć człowiek może na drodze bardzo śliskiej, łatwo może dać się ponieść błędnym zapalom, ognistym fantazjom, łatwo może uważać zapalkę za płonący kierz — a to pociągnąć musi nieobliczalnie gorzkie skutki. W pracy narodowo-społecznej niema miejsca na zapamiętanie, na wybuchy namiętności, na pesymizm, na puste alarmy i słomiane ognie — tu jeno waży rozważa, spokój, energja i chłodny rachunek.

Uświadommy sobie, że nic się *jeszcze katagorycznego* nie stało, to dopiero chwila próbnych zakusów. Dalsze losy zależą od nas samych, od naszej postawy. Sięgnijmy w najtajniejsze głębie naszej świadomości — dość pustych frazesów, dość śpiewek i manifestacji — Ojczyzna żąda od nas pomocy i siły. Każdy jest do tego powołany, każdy jest do tego obowiązany. Niech najmniejszy krok, najdrobniejszy czyn nie idzie na marne. Stańmy przy warsztatach naszej pracy w harcie męskiego ducha, z pełną świadomością chwili i potrzeby. Trwajmy na stanowiskach naszego obowiązku, bo każdy czyn, każda praca, choćby najdrobniejsza, jeśli będzie uskuteczniata w imię wiary, w imię ideału — będzie plusem na szali naszego zwycięstwa! Ze zdwojoną więc energją pracujmy i róbmy to, co do nas należy.

Przebyliśmy już tyle złego i nie przepadli — da Bóg, przetrwamy. Jeno rozważnie, jeno społecznie.

Wojna ludów, o którą modlili się nasi narodowi Wieszczowie, kończy się — i nadchodzi właśnie ta „chwila osobliwa“, kiedy będzie kres naszej męce i naszemu niewolnictwu. Jeno stąpajmy mocno, hartownie, rozważnie. Między Scyllą i Charybdą płyniemy.

Wyteżmy słuch, żeby nie wziąć śpiewu uwodzicielskich nimf za tryumfalnych dźwięków...

Wyteżmy słuch!

Czesław Peche.

PILNA SPRAWA.

Nieodstępni towarzyszymi wojny są rozmaitsze choroby zakaźne. Statystyka wykazuje, że w czasach wojny więcej ludzi ginie

od chorób zakaźnych, niż od kul na polach walki. W mieście naszym od dłuższego czasu panuje tyfus plamisty; ilość zachorowań na miasto liczące niespełna 20,000 ludności dochodzi do poważnej liczby 20 na tydzień. Środki stosowane przez władze nie są w stanie zaradzić złemu: groźna epidemia tyfusu pochłania wśród ludności najuboższej coraz więcej ofiar. Aczkolwiek warunki w jakich znajdujemy się obecnie są nader trudne ze względu na drożyznę mydła, środków dezynfekcyjnych i t. p., to jednak do walki z epidemią stanąć powinno całe społeczeństwo miejscowe. W Warszawie i w innych większych miastach obok armii urzędowych sanitariuszy i lekarzy stanął do walki z tyfusem plamistym element obywatelski w postaci Komisji Sanitarnych i Opiek Sanitarnych.

Złożone z obywateli miejscowych Komisje Sanitarne lub Opieki przyjęły na siebie obowiązek bezinteresownego kontrolowania i pomagania w czynnościach powołanym do walki z epidemią urzędnikom. Współpraca obywateli dała bardzo dobre rezultaty: w Lublinie tyfus plamisty zupełnie wygasł, jeżeli tam trafi się wypadek tyfusu plamistego, to wśród przyjezdnych. Walka z tyfusem plamistym — to walka z brudem, z brudem panującym na ulicach, w domach, w mieszkaniach, z brudem, w którym żyją najbiedniejsze warstwy społeczeństwa. Każdy właściciel domu, każdy mieszkaniec winien przestrzegać czystości i o zauważonych nieporządkach winien komunikować bądź obywatelskiej organizacji, powołanej do walki z tyfusem, bądź też odnośnej władzy.

Ludność biedna i ciemna nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa jakie zagraża jej od niezameldowania o zaszłym w rodzinie wypadku tyfusu; często bardzo z bojaźni przed szpitalem, przed izolacją, w tajemnicy chorują biedni i w ten sposób zarażają swe najbliższe otoczenie: epidemia szerzy się i im dłużej czekać będziemy beczynnie, tem większe niebezpieczeństwo zagrażać będzie każdemu mieszkańcowi. Ciemnota biedniejszych warstw naszego społeczeństwa doprowadziła w Warszawie do tego, że trzeba mieszkańców wielkich domów, w dzielnicach uboższych, siłą odprowadzać do łaźni, gdzie ich myją, strzygą, golą i dezynfekują im ubranie; całe domy zaś podlegają gruntownemu czyszczeniu i dezynfekcji. Tego rodzaju środki radykalne muszą być stosowane wobec panującej u nas ciemnoty.

Byłoby bardzo pożądane gdyby miejscowi obywatele chcieli pomyśleć o zorganizowaniu się w celu podjęcia skutecznej walki z tyfusem plamistym. Pierwszym obowiązkiem zorganizowanej działalności obywatelskiej będzie doprowadzenie do możliwego stanu czystości niektórych ulic w mieście. Dla przykładu wska-

zać możemy na ulicę Zduńską, która swym zaniedbaniem i brudem szczególnie się wyróżnia. Kto chce się przekonać o czystości i warunkach sanitarnych położonych przy ulicy tej domów, niechaj zajrzy do pierwszej lepszej bramy wejściowej: rzucający się na pierwszy rzut oka brud pozwala domyślać się w jakim stanie znajdują się w domach przy ulicy Zduńskiej pewne ubikacje, o których się nie mówi. Tymczasem jednak nie od rzeczy będzie wskazać na niektóre istniejące w Łowiczu warunki specjalnie sprzyjające szerzeniu się epidemii. Miejskowe dorożki niemal codziennie przewożą chorych na choroby zakaźne do szpitala; następnie te same dorożki jadą na dworce kolejowe po przyjezdnych. O jakiejkolwiek dezynfekcji dorożki, która przewoziła chorego na tyfus plamisty wraz z jego pierzyną, pościelą i t. p. nie ma mowy.

Również nie podlegają dezynfekcji milicjanci, którzy eskortują chorych do szpitala dla zakaźnych; łatwo więc i oni, jako mający ze względów służbowych do czynienia z publicznością, przenieść mogą zarazę.

Dałoby się jeszcze wiele powiedzieć w tej aktualnej i pilnej sprawie. Na dziś ograniczamy się do uwag powyższych w nadziei, że miejscowe społeczeństwo ujmie w swe ręce walkę z epidemią tyfusu.

Przyp. Red. O utworzeniu w mieście Komisji Sanitarnej powiadomiliśmy czytelników naszych w poprzednim №, obecnie czekamy na jej działalność.

Z Łowicza.

Z Rady miejskiej.

W dniu 20 lutego r. b. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej w sprawie nałożonej na Łowicz przez władze okupacyjne kontrybucji w sumie 10,000 mk.

Powzięto odpowiednią uchwałę.

Z Magistratu. W dniu 12 lutego odbyło się w Magistracie pod przewodnictwem burmistrza pana Gołębiowskiego pierwsze organizacyjne posiedzenie Komisji Sanitarnej. W skład Komisji weszli pp.: Dr. Przeradzki, Dr. Bacia, Kaliński, Żelechowski, Łagowski, Nowakowski, Niebudak, Milczarek, Dr. Bacia wskazał na bardzo opłakany stan naszego miasta pod względem sanitarnym, kładąc nacisk na wadliwe zabudowanie Łowicza. Na propozycję D-ra Baci podzielono miasto na 14 rewirów, na czele których stanęło czternastu opiekunów.

Postanowiono starać się o uruchomienie kąpieli w środy, czwartki, piątki i soboty każdego tygodnia, nado z uwagi na szerzącą się epidemię, postanowiono zwrócić się do p. Naczelnika powiatowego z propozycją kupna na koszt dochodów komunalnych wozu dla przewożenia chorych zakaźnych.

Potajemne gorzelnie. Dochodzą nas wieści ze źródła kompetentnego, że pomimo wymierzanych przez władze surowych kar, potajemny wyrób wódki

ze zboża i kartofli doszedł do takich rozmiarów, że wprost zachodzi obawa, czy pozostałe skromne zapasy produktów tych starczą na wyżywienie ludności miejscowej. Czyby nie można było w tak ważnej sprawie przedsięwziąć jakichś środków zapobiegawczych ze strony mieszkańców?

W sprawie sprzedaży mięsa. Magistrat miasta Łowicza podaje do publicznej wiadomości, że poczynając od dnia dzisiejszego (24 lutego) sprzedaż mięsa będzie się odbywała w sklepach i jatkach u niżej wymienionych rzeźników, każdy z mieszkańców powinien zgłosić się z książeczką do tego rzeźnika, u którego się zapisał.

Rzeźnicy: Pałowski Stanisław — ul. Mostowa, Bursa Jan Nowy Rynek, Sobkiewicz Stanisław Piotrkowska, Piestrzyński Klemens Piotrkowska, Karpiński Wawrzyniec Warszawska, Pionko Kaźmiera Warszawska, Biezoński Majer Mostowa, Jakubowicz Aron Nowy Rynek, Boll Sender Zduńska, Knopp Chaskiel Nowy Rynek, Biezońska Ryfka Warszawska, Cyndler Estera Zduńska, Kalmanowicz Mordka Kozia, Pobralski Leon Bratkowice, Głogowski Franciszek Nowy Rynek, Kaźmierski Feliks Zielkówka. Sprzedaż mięsa w każdy dzień.

Z okolicy.

Z Goleńsk. Choć nasza wieś bardzo ucierpiała wskutek działań wojennych, gdyż część domów zupełnie zburzono, to jednak dzięki pracowitości gospodarzy dźwigamy się zwolna z upadku. Wielkim szczęściem dla wioski jest ta okoliczność, że ocalała szkoła, którą szczęśliwą ręką uruchomił ks. prefekt Cichocki. Dziś wokół szkółki ogniskuje się całe nasze życie duchowe i kulturalne. Nauczycielkę mamy chętną, pracowitą, lubianą przez dzieci, szanowaną przez rodziców, więc młodzież ochoczo garnie się do książki, do oświaty, urządzając pogadanki, jasełka i t. p. przyjemne i pożyteczne rozrywki. Na jednej z takich rozrywek zebrano trochę marek, z których 50 składamy na ręce ks. prefekta Cichockiego na wsparcie dla najbiedniejszych miasta Łowicza. Pragniemy tym wyrazić łączność naszych myśli i uczuć nie tylko z mieszkańcami naszej wioski, ale także z całym narodem. Myślimy nie tylko o potrzebach swoich, ale i o potrzebach biednych mieszkańców naszych miast, które tak wielki cierpią niedostatek w dobie dzisiejszej.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Liga czystych rąk. Po długich latach ucisku i niewoli Ojczyzna nasza dźwiga się do samodzielnego bytu, do szczęśliwego jutra. Nie zbyt to jednak łatwe zadanie. Wokoło grzmia jeszcze armaty na zewnątrz kraju naszego, a wewnątrz orgje wszelakiego rodzaju wyzysku, paskarstwa i karjerowiczowstwa opanowały niemal wszystkie stany od dołu do góry, utrudniając twórczą pracę przy odbudowie Ojczyzny. Lecz nawet nad bagniskami świecą błędne ogniki, które przestrzegają zbłąkanych podróżnych przed groźącym niebezpieczeństwem. Coś podobnego stwierdzamy i w życiu naszego narodu. Gdy z jednej strony widzimy nikczemność, nieprzebieganie w środkach w zdobyciu majątku, — z drugiej spostrzegamy jasne ogniki w postaci szlachetnych ludzi, którzy narodowi swemu niosą przestrozę i ratunek.

Niedawno powstała w Warszawie organizacja „Ligi czystych rąk“, która za swe hasło głosi przeświadczenie, że „w twórczej pracy wszechstronnego odrodzenia Ojczyzny, musi być przestrzegana uczciwość środków, czyli moralność publiczna“.

Już polskie sądy zdemaskowały dziesiątki rabusiów, którzy pod płaszczykiem filantropji okradali setki głodnych i nagich nędzarzy.

„Straszliwe piętno długotrwałej niewoli — pisał „Kurjer Zagłębia“ — w połączeniu z takimi czynnikami, jak tolerancja, a nawet protekcja dla wszelkiej korupcji, niemożność publicznego piętnowania tego zła, wszystko to razem obniżyło potrzebę czujności w rozróżnianiu rąk czystych od zbrukanych, wytwarzając szkodliwy zamęt w opinji społecznej“.

Wielu ludzi odsunęło się od roboty publicznej, nie chcąc ponosić odpowiedzialności moralnej za zespol z indywidualami o zbrukanych rękach. Niechęć ich brania udziału w lada jakim zespole działaczy utożsamiona jest czasem z leniwem egoizmem, ale pamiętajmy, co o takich „egoistach“ powiedział Mickiewicz:

*„Nie ten jest egoista, co od ludzi stroni,
Ale ten, co za bliźnim, jak za łupem goni“.*

Smutna jest rola faktorstwa, do której zepchnięto wielu tak zw. działaczy, którym, jako wynagrodzenie za milczkowe spełnianie swej roli, oddawano pozornie kierownicze stanowiska. Taka robota mści się na całym naszym życiu społecznym, bo ludzie uczciwi i zdolni usuwają się na bok, obawiając się ugrzęznąć w mętach, które czasu wojny wypłynęły na wierzch. Lecz naród polski z gruntu szlachetny i zdrowy prędzej czy później potrafi odróżnić złoto od blichtru, pszenicę od plew. Wszelkie zakusy uległego faktorstwa, uprawiania osobistych interesów jednostek i klik, — powinny być przez opinję publiczną, jako lekarzkę i sanatorkę, dokładnie zbadane, paraliżowane i zdemaskowane.

Takie zadanie nakreśliła sobie w Królestwie „Liga czystych rąk“, powołująca pod pręgierz opinji publicznej tych, którzy niezwykli dotychczas się z nią liczyć, hołdując zasadzie, że w „interesach niema moralności“, wyznawców kultu „złotego cielca“, którego panowanie tak dotkliwie dało się nam wszystkim odczuć w dobie obecnej na niwie życia publicznego. Mamy nadzieję, że prace „Ligi czystych rąk“ będą w swych skutkach obfite: błogosławione.

DROBNE OGŁOSZENIA.

F. Koziański, długoletni felczer szpitala św. Łazarza, obecnie zamieszkały w Łowiczu, przyjmuje chorych od 2—6 godziny po południu, Stary Rynek № 11.

Akuszerka i masarzystka z Warszawy M. Wójcik, przyjmuje zamówienia na słabość i udziela porad. Stary Rynek № 13 dom J. Bema. 2—2

Biblioteczkę oszkloną niedużą kupię. Oferty w kantorze Gazety Łowickiej dla Mieczysława. 3—2

Skradziono w nocy dnia 11 b. m. w osadzie Sobota parę koni: klacz kasztanowata żrebna, koń kary ze strzałką na czole i ze sklepu kolonialnego towary: papierosy, cygara, herbatę, kawę, pieprz, cukier i świece. Kto przyczyni się do wykrycia kradzieży tej, otrzyma wynagrodzenie 500 marek. Zwracać się do Lewina w Sobocie. 2—2

Do sprzedania majątek ziemski w Sochaczewskim, składający się z 2-ciu folwarków—325 i 197 morgowe, położone nad rzeką Bzurą. Cena przystępna. Wiadomość w redakcji Gazety Łowickiej. 3—3.

Dzierżawa folwarku 160 morgowego do odstąpienia na dogodnych warunkach. Wiadomość w redakcji. 3—3